

Jakie harcerstwo? Refleksje po Zlocie ZHP

W pierwszej połowie sierpnia 2018 r. na Wyspie Sobieszewskiej nieopodal Gdańska odbył się Zlot Związku Harcerstwa Polskiego. Celem wydarzenia było uczczenie 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100-lecia powstania ZHP. „Przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro” – takie hasło towarzyszyło harcerzom i harcerkom, którzy przybyli w liczbie 12,5 tysiąca z całej Polski (a także z zagranicy, w tym przedstawiciele harcerskich środowisk polonijnych). Zlot był zatem okazją, by zobaczyć, jak ta największa w Polsce organizacja wychowująca dzieci i młodzież odpowiada na wyzwania współczesnego świata.



Po posiłku, Zlot ZHP. Fot. Ryszard Kulik

Na wydarzeniu pojawiłem się jako harcerz w stanie spoczynku oraz instruktor prowadzący warsztaty o zrównoważonej konsumpcji. Z radością odpowiedziałem na zaproszenie do poprowadzenia zajęć dla harcerzy, ponieważ mam wielki sentyment do tej organizacji. Cała moja młodość naznaczona była harcerskim życiem. Od szkoły podstawowej jeździłem na obozy harcerskie, a w liceum prowadziłem drużynę, zdobywając stopień instruktorski. Harcerstwo nauczyło mnie samodzielności i współpracy, a wspólnotowe życie rozbudziło we mnie tęsknotę za autentyczną bliskością z innymi ludźmi. Nasza drużyna miała profil turystyczny, co oznaczało cotygodniowe wypady w góry. Może właśnie wtedy zakochałem się w przyrodzie, a na obozach harcerskich odkrywałem uroki prostego życia w lesie.

Gdy więc dotarłem na rozległe łąki Wyspy Sobieszewskiej, bardzo byłem ciekaw konfrontacji ze współczesnym harcerstwem po kilkudziesięciu latach przerwy.

Harcerstwo czyli harce

Pierwsze wrażenie było budujące. Organizatorzy zapewнили podstawową infrastrukturę w postaci wody, sanitariatów czy umywalni, ale o całą resztę musieli już zadbać uczestnicy. Rozbicie tysięcy namiotów, postawienie bram i zorganizowanie przestrzeni do różnych aktywności było zadaniem

harcerzy.

Wieczorem, gdy wszystko stało już na swoim miejscu, rozpoczął się prawdziwy festiwal radości. Wszędzie wokół spacerowały grupki młodzieży z wypisanym na kartce papieru hasłem „Przytulanie za darmo”, ktoś grał na gitarze, gdzieś nieopodal harcerze w mundurach stojąc w kręgu, trzymali się za ręce, w innym miejscu inna grupka grała w Dixit. To był zaledwie przedsmak prawdziwych fajerwerków mających pojawić się w kolejnych dniach.

Okazało się bowiem, że Zlot bardzo przypomina kolejną masową imprezę w formule festiwalu z wieloma typowymi dla współczesnej kultury popularnej atrakcjami. Przede wszystkim postawiono dużą scenę, na której codziennie miały miejsce głośne koncerty. Oprócz niej były dwie mniejsze sceny również z programem muzycznym i spotkaniami z ciekawymi ludźmi. Poza tym rozstawiono wielkie dmuchane zjeżdżalnie i ścianki wspinaczkowe, kino pod gwiazdami z filmami typu „Killer” czy „da Vinci”, jak też przezroczyste kule, do których można wejść i turlać się z radością. Przy głównych drogach rozmieszczono budki z fast foodami, watą cukrową, lodami i słodkimi napojami.

No pięknie! Tylko ile w tych rozrywkowych atrakcjach jest harcerstwa? Czym ma być harcerstwo dzisiaj? Jak z jednej strony zachować harcerskiego ducha, a z drugiej nie ulec taniej i pustej rozrywce?

Harcerstwo czyli wartości

No właśnie, harcerstwo to coś więcej niż zabawa. ZHP nie jest przecież organizacją animującą spędzanie wolnego czasu, tylko wspólnotą ludzi z ambitnym planem wychowawczym. Zgodnie z deklaracjami władz ZHP program zlotu miał odwoływać się do takich wartości, jak: harcerstwo w ruchu, aktywność społeczna, ciekawość świata, sprawności na całe życie, braterstwo i radosny patriotyzm.



Pieczyno jako śmieci, Zlot ZHP. Fot. Ryszard Kulik

I rzeczywiście, liczby pojawiające się w podsumowaniu wydarzenia są imponujące: harcerze przepracowali społecznie 36 000 roboczogodzin. Wykonali m.in.: 250 legowisk dla psów, które zostały przekazane do Schroniska OTOZ w Tczewie, 40 budek legowych dla sikorek oraz 15 ławek z palet, które zostaną na Wyspie Sobieszewskiej, malowali płoty, sprząтали ogrody oraz zbierali śmieci w lasach. W ramach akcji krwiodawstwa oddali niemal 60 litrów krwi, która trafiła do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Gdańsku.

Jednakże ważniejszym elementem od „akcyjności” jest codzienność, czyli nieustanna praca z młodymi ludźmi w przestrzeni wartości, które manifestują się w zwykłych czynnościach życiowych. W tym przypadku przeżyłem największe rozczarowanie. Zaobserwowałem bowiem, że organizatorzy zlotu nie zadbali o to, by uczestnicy mieli okazję rozwijać w sobie takie cnoty zapisane w prawie harcerskim, jak oszczędność czy miłość do przyrody. Obszarem, w którym najwyraźniej to się manifestowało, było jedzenie.

Na talerzu i nie tylko

Organizatorzy w kwestii żywienia zaproponowali następujące rozwiązanie. 40-osobowe drużyny zlotowe otrzymały specjalne karty płatnicze, za które mogły robić zakupy w zlokalizowanych na terenie zlotu tymczasowych Biedronkach. Zakupione produkty spożywcze służyły do przygotowywania wszystkich posiłków przez samych harcerzy. Każda grupa gotowała dla siebie obiad i decydowała, co znajdzie się na talerzu. Dzienna kwota do wydania na jednego uczestnika wynosiła 16,30 zł. To sporo, więc szybko okazało się, że można zaszaleć, wydając pieniądze na napoje gazowane, lody i chipsy. Wokół kusiły też foodtrucky ze śmieciowym jedzeniem.

Poza tym takie produkty jak mięso czy nabiał nie dały się przechowywać w letnich warunkach obozowego życia. Niewykorzystane i niezjedzone trzeba było jeszcze tego samego dnia wieczorem wyrzucić do śmieci. To wszystko spowodowało gigantyczne marnotrawstwo żywności. Nafaszerowani lodami i słodkimi napojami harcerze często niespecjalnie mieli ochotę na przygotowane w warunkach polowych śniadania, obiady i kolacje. Góry niezjedzonych posiłków wypełniały pojemniki na kompost. Wyrzucano wielkie worki pełne pieczywa, serów czy mleka.

Pod koniec zlotu okazało się, że na kartach zakupowych pozostało jeszcze sporo pieniędzy. Ostatniego dnia Biedronki przeżyły zmasowany najazd młodych konsumentów gotowych kupować cokolwiek, byleby tylko pieniądze nie przepadły. Prawdziwe zakupowe żniwa. Tylko co to ma wspólnego z cnotą oszczędności?

Ideowa hipokryzja

Po drugiej stronie tego konsumpcyjnego szaleństwa odbywały się zajęcia przygotowane dla harcerzy przez kadre zlotu. Tysiąc czterystu instruktorów proponowało tematy warsztatów pogrupowane w moduły: Natura, Rozwój, Służba, Cywilizacja, Dziedzictwo i Źródło. Wiele z nich dotyczyło największych wyzwań współczesnego świata. I tak na przykład podczas zajęć w ramach modułu „Rozwój” uczestnicy zapoznawali się z tematami dotyczącymi śladu ekologicznego, powiązań między dietą mięsną a śladem wodnym czy celami zrównoważonego rozwoju wytyczonymi przez ONZ do roku 2030 r. Warsztaty w module „Cywilizacja” również zawierały treści związane z odpowiedzialną konsumpcją i troską o środowisko przyrodnicze. Harcerze dowiadywali się, co oznacza zdrowe odżywianie oraz zdrowy styl życia i uczyli się samodzielnie przygotować np. ekologiczne kosmetyki czy słodczy bez cukru.

Instruktorzy prowadzący te zajęcia często mieli poczucie braku spójności między przekazywanymi przez siebie treściami a realiami życia zlotowego. Z jednej bowiem strony harcerz dowiadywał się o

złobnym wpływem słodkich napojów na zdrowie, a z drugiej za chwilę dostawał taki napój lub sam go kupował, gdyż organizatorzy zadbali o to, by takie właśnie produkty były dostępne dla uczestników. Czego w takiej sytuacji mógł nauczyć się młody człowiek? Dorośli mówią jak zwykle, co powinno się robić, a czego nie robić, ale jak przychodzi co do czego, sami się do tego nie stosują. Każda nawet najbardziej wzniosła idea ma swoje odzwierciedlenie w zwykłym, codziennym zachowaniu. Jeśli zaś brakuje tego powiązania, to oznacza, że idea jest martwa. W harcerskiej metodzie wychowawczej najważniejszy jest mechanizm modelowania. Młodszy obserwuje starszego i naśladuje jego zachowanie. W tym przypadku powszechnie obserwowanym wzorcem była nieźrównoważona konsumpcja dóbr wszelakich.

Wiele wskazuje na to, że władze ZHP nie uczyniły wystarczająco dużo, by przekaz pojawiający się na zajęciach znalazł swoje odzwierciedlenie w sposobie organizacji zlotu. Ważne idee pozostały w sferze abstrakcji, a życie poszło swoją drogą siłą bezmyślnego rozpędu. Najbardziej jednak przygnębiające było to, że zauważali to sami harcerze mówiąc, że nie podoba im się marnowanie żywności, śmieciowe jedzenie, czy nawet kupowanie wody w butelkach, choć obok znajduje się kran z wodą do picia.

Harcerstwo na zakręcie

Te gorzkie refleksje może są jednak nadmiarowe? W końcu ZHP jest największą w Polsce organizacją dzieci i młodzieży grupującą ponad 100 tysięcy członków. Z tego powodu odzwierciedla stan naszego społeczeństwa i naszej rzeczywistości. Patrząc na zlot, widziałem nasz świat pełen konsumpcyjnego rozpasania, pogoni za wrażeniami i przyjemnością, bezrefleksyjnej rozrywki oraz ignorancji w kwestii największych wyzwań współczesności. Jeżeli taki jest nasz świat, to czyż harcerstwo może być inne?



Przygotowywanie posiłku, Zlot ZHP. Fot. Weronika Małachowska

A jednak harcerstwo zdecydowanie chce być inne. Zawsze chciało być inne. Harcerskie wartości oraz obrzędowość służyły temu, żeby siebie doskonalić, a świat uczynić choć trochę lepszym miejscem. Przez 100 lat od swojego powstania realizowało te cele głównie w kontekście patriotycznym. Budowa polskiej państwowości po rozbiorach, II wojna światowa i czasy stalinowskie naznaczyły harcerstwo piętnem troski i walki o ojczyznę. Dzisiaj, na początku XXI w., te wartości jawią się jako anachroniczne. Patriotyzm trzeba inaczej zdefiniować, ale wobec tego, że nasza państwowość nie jest zagrożona, niełatwo to zrobić.

Wielu harcerzy nie chce już stawać pod pomnikami na apelach poległych. Czasy walki i poświęcania życia za ojczyznę mamy już za sobą. Może więc oddać się zabawie, harcom, jak przystało na prawdziwego nowoczesnego harcerza? Festiwalowa i rozrywkowa formuła zlotu wskazuje na to, że tak właśnie obecne władze ZHP definiują misję tej organizacji. A jeśli tak, oznacza to brak pogłębionej refleksji nad największymi wyzwaniami współczesności. I zaprzepaszczenie szansy, by harcerstwo dzisiaj było organizacją, która w swoim systemie wychowawczym odwołuje się do tych wyzwań.

Jakie one są? Swoją wyraz znalazły przede wszystkim w celach zrównoważonego rozwoju sformułowanych przez ONZ. Część z nich może brzmieć dość abstrakcyjnie dla młodego człowieka z Polski. Walka z głodem, czy dostęp do czystej wody wydają się dość odległe dla nas. Ale takie kwestie, jak przeciwdziałanie zmianom klimatycznym czy utracie różnorodności biologicznej stanowią najbardziej palące problemy współczesnego świata. Każdy z nas poprzez swój styl życia przyczynia się do pogłębiania się tych zjawisk. To jednocześnie oznacza, że każdy z nas może coś zrobić, by świat wokół nas był trochę lepszym miejscem.

Czy instruktorzy ZHP rozmawiają między sobą o tych sprawach? Czy władze ZHP definiując misję organizacji, odwołują się do tych wyzwań? Czy organizatorzy zlotu za swój cel postawili sobie ograniczyć ślad ekologiczny tego wydarzenia? Czy w ogóle wiedzą, co oznacza to pojęcie? Przysłuchując się różnym dyskusjom kadry podczas zlotu, mam spore wątpliwości.

Po ponad 100 latach od powstania polskie harcerstwo szuka swojej tożsamości. Z jednej strony jest mocno determinowane przez historyczne dziedzictwo. Z drugiej łączy się do komercyjnego blichtru oferowanego przez współczesną kulturę. Miejmy nadzieję, że w swoich dylematach dostrzeże najbardziej palące i aktualne wyzwania współczesności i odpowiednio na nie zareaguje, modyfikując swoją misję i program wychowawczy.

Za dwa lata w tym samym miejscu na Wyspie Sobieszewskiej odbędzie się europejski zlot skautingu. Będzie na nim dwa razy więcej uczestników. Zobaczymy, w którą stronę podążą organizacje nazywające siebie wychowawczymi, dające dzieciom, młodzieży i dorosłym nadzieję na lepszy świat.

Ryszard Kulik